

Był pyszny tort, serdeczne życzenia i ambitne deklaracje. Sporting Wrocław obchodził w ubiegłym tygodniu piąte urodziny. Z tej okazji odbył się dwudniowy turniej piłkarski oraz uroczysta gala we wrocławskim Hotelu Rakietowa, gdzie okazję do zaprezentowania się mieli wszyscy zawodnicy jubilata. A jest ich już blisko 300. Składając najserdeczniejsze życzenia, postanowiliśmy porozmawiać z prezesem i założycielem klubu – Tomaszem Kucharskim.

Jak wyglądały początki Sportingu Wrocław?

**Tomasz KUCHARSKI:** – Już wiele lat temu w mojej głowie kielkowała myśl o klubie piłkarskim. W latach 2005-2007 byłem trenerem osiedlowym na Muchoborze, na boisku przy ul. Trawowej i po pierwszym sezonie tej pracy zauważyłem, że poza oldboyami i seniorami w A klasie nikt więcej nie gra tutaj w piłkę. Przynajmniej w wymiarze klubowym. Przede wszystkim nie działało się nic dla dzieci i młodzieży. Chciałem to zmienić. Napisałem nawet projekt funkcjonowania klubu szkolącego młodzież. Zapisałem na kartce wszystkie szczegóły, ale gdzieś tę kartkę zgubiłem. Przypadek sprawił, że odnalazłem ją całkiem niedawno. Okazało się, że wszystko co wtedy napisałem ziściło się w Sportingu.

Na powstanie klubu trzeba było jednak trochę poczekać?

– Tak, po zakończeniu pracy trenera osiedlowego miałem przerwę od działalności na Muchoborze. Po roku odnaleźli mnie jednak rodzice kilku chłopaków, z którymi miałem przyjemność pracować jako trener osiedlowy. Poprosili, bym kontynuował zajęcia. Wyrazili nawet chęć opłacania składek, byleby tylko coś działało się na osiedlu. Postanowiłem działać. Skontaktowałem się z Akademią Wychowania Fizycz-

Rozmowa z Tomaszem Kucharskim, prezesem Sportingu Wrocław

## Pięciolatek z Muchoboru



Tomasz Kucharski – prezes i założyciel Sportingu Wrocław

nego i poprosiłem o polecenie mi zdolnych studentów, którzy mogliby prowadzić zajęcia z dziećmi. Zgłosiła się pierwsza osoba, później druga, trzecia i tak się zaczęło. Krok po kroku nasza działalność nabierała rumieńców. Udało nam się znaleźć nieodpłatne godziny na salach gimnastycznych, ogłosiliśmy nabór uzupełniający, przybyła nam blisko setka dzieci trenujących na trzech osiedlach – Żernikach, Nowym Dworze i Muchoborze. W tamtym czasie zatrudniłem też trenera Mariusza Strzeleckiego, który jest z nami do dzisiaj. W tej chwili mamy w sumie siedmiu trenerów, którzy pracują z blisko 300 dziećmi. Część z naszych wychowanków zdążyła już nawet trafić do innych klubów. Jeden z naszych piłkarzy był na testach w Akademii Piłkarskiej Śląska SA, a ostatecznie trafił na wypożyczenie do WKS Śląsk. W I lidze kobiet, w barwach AZS Wrocław gra Klaudia Nowacka. Michał Kostrzewa gra w FC Wrocław Academy, a bracia Przysada – Kacper i Bartek trafili do Zagłębia Lubin.

**Dlaczego Sporting?**

– Początkowo nie mieliśmy nazwy z którą moglibyśmy się

identyfikować. Nie byliśmy nawet klubem w pełni tego słowa znaczenia. W 2012 roku doszliśmy jednak do wniosku, że skoro cały czas się rozrastamy i pracujemy z coraz większą grupą dzieci, to warto to wszystko sformalizować. Najwięcej czasu zajęło mi... wymyślenie nazwy. Trzy miesiące się nad tym głowiłem. W końcu jadąc samochodem usłyszałem, że Legia Warszawa zagra ze Sportingiem Lizbona. Pomyślałem, że Sporting Wrocław brzmi całkiem nieźle. I tak zostało (śmiech).

Krótko po zebraniu założycielskim zgłosiliśmy naszą pierwszą drużynę do regularnych rozgrywek, do ligi młodzików. Chłopcy z tamtego zespołu w zdecydowanej większości trenują z nami do tej pory i są dziś podporą naszej najstarszej drużyny – juniorów młodszych w klasie okręgowej.

**Skoro pytałem o nazwę, to zapytam też o barwy...**

– Z tym akurat nie wiąże się żadna szczególna historia. Przede wszystkim szukaliśmy barw, których jeszcze we Wrocławiu nie ma. Dopiero później w takich samych barwach zaczął grać Olympic. Darek

Sztylka zobaczył gdzieś naszych chłopców i zadzwonił do mnie z pytaniem, gdzie kupujemy stroje. Skontaktowałem go z jednym z rodziców, którzy się tym zajmowali i kilka dni później zobaczyłem w gazecie zdjęcie małego piłkarza w identycznej koszulce jak nasza. Nie był to jednak zawodnik z naszego klubu (śmiech).

**To tylko potwierdza, że dokonaliście dobrego wyboru.**

– Do trafnych decyzji mieliśmy szczęście od początku. Budowaliśmy ten klub od zera. Krok po kroku zachęcaliśmy do współpracy lokalne firmy. Bo przede wszystkim chcemy być lokalnym klubem. Nie mamy aspiracji do działania na terenie całego miasta. Interesuje nas sześć osiedli – Złotniki, Żerniki, Muchobór Mały, Muchobór Wielki, Nowy Dwór i Oporów. I w tym obrębie chcemy działać. I to nie tylko w piłce nożnej.

**Sporting będzie klubem wielofunkcyjnym?**

– Chcemy być klubem dla wszystkich dzieci z naszych osiedli. Ale nie wszystkie dzieci mogą chcieć grać w piłkę. Dlatego planujemy stworzyć im możliwość uprawiania pił-

ki ręcznej, siatkówki czy koszykówki. Na razie to jednak plany. To przede wszystkim kwestia organizacji odpowiednich obiektów. Powiedzmy, że jesteśmy na etapie budowania fundamentów pod szersze struktury.

**Skąd u Pana całe to zamiłowanie do sportu?**

– Od dziecka interesowałem się piłką. Początkowo kopałem ją właśnie na tym samym terenie przy ul. Trawowej, gdzie dziś jest baza naszego klubu. Wtedy była tu tylko amatorska drużyna, w której debiutowałem w wieku 15 lat. Ale przygodę z regularnymi treningami zakończyłem w wieku juniora w Polonii Wrocław. Kiedy miałem przechodzić do seniorów, dała o siebie znać kontuzja kręgosłupa.

**Na bazie tych doświadczeń został Pan trenerem osiedlowym?**

– Nie zupełnie. Po rezygnacji z piłki sporo jeździłem po Polsce, grając w siatkówkę plażową. To była dyscyplina, która bardzo mocno mnie wciągnęła. Interesowałem się nie tylko grą, ale też organizacją sportowych przedsięwzięć. Starałem się zatrudnić w fir-

mie organizującej mistrzostwa Polski, a pracę magisterską na Uniwersytecie Ekonomicznym pisałem o tej firmie, która organizowała takie turnieje jak Danone Nations Cup czy Beach Ball Tour. To stąd i z chęci organizowania czegoś zainteresowałem się programem trener osiedlowy. Wydawało mi się, to jest dla mnie idealne zajęcie. Animacja, zachęcanie ludzi do grania i spędzania czasu na boisku.

Zawsze była też we mnie chęć do poprawiania tego, co jest. Kiedy udało mi się znaleźć mapy Wrocławia z lat 30. ubiegłego wieku i zobaczyłem, że przy dzisiejszej ulicy Trawowej już wtedy był Sportplatz i w niewiele zmienionej postaci jest nadal, od razu chciałem to zmienić. Zacząłem dążyć do modernizacji tego obiektu. I wiem, że w końcu dopnę swego. Nasz projekt wygrał w głosowaniu Budżetu Obywatelskiego Wrocławia i od lipca będziemy mieli tutaj remont. Będziemy mieli boisko piłkarskie oddzielone od reszty terenu, bieżnię lekkoatletyczną i o wiele bardziej profesjonalny obiekt. Wstępne założenie jest takie, że remont potrwa do końca sierpnia. Liczę więc, że wraz z początkiem roku szkolnego wrócimy do zajęć na tym terenie. Mam nadzieję, że koniec modernizacji tego boiska zbiegnie się z kolejnym naborem dla najmłodszych zawodników. Rokrocznie chcemy organizować nabory w przedszkolach i szkołach znajdujących się na terenie naszej działalności.

**Jakie są dziś ambicje Sportingu Wrocław?**

– Mamy ambicje, by stworzyć profesjonalnie działający klub sportowy z fundamentami w postaci Akademii Młodzieżowej i zespołów ligowych w każdej grupie wiekowej. Chcemy, by za kilka lat, oprócz doskonale szkolonej młodzieży, naszą wizytówką był zespół seniorski, który będzie mógł rywalizować i awansować o kolejne szczeble rozgrywkowe mając w swoim składzie wychowanków. Chcemy, by klub rozwijał się sportowo i organizacyjnie. Z czasem chcemy także budować sieć naszych kibiców, zachęcać mieszkańców naszych osiedli do kibicowania Sportingowi, żeby ta idea, która zrodziła się kilka lat temu miała swoją kontynuację, miała piłkarzy, kibiców i obiekty.

Rozmawiał  
ŁUKASZ HARAŻNY



Klub z Muchoboru skupia już blisko 300 młodych zawodników



Na urodzinach klubu nie mogło zabraknąć pysznego tortu